

## Profesor Jolanta Grotowska-Leder o swojej karierze oraz wyzwaniach dla socjologii problemów społecznych

Wywiad przeprowadzony przez Andrzeja Kacprzaka

**Szanowna Pani Profesor, chciałbym zacząć od tyleż banalnego, co jednak niezmiernie mnie nurtującego pytania, jak zaczęła się Pani przygoda z socjologią? Czy socjologia była dla Pani Profesor oczywistym wyborem?**

Myślałam o studiowaniu architektury. Nie miałam problemów z matematyką, a plastyka, w szczególności rysunek, interesowała mnie od dawna. Zmieniłam plany, kiedy okazało się, że w Łodzi nie mogę studiować tego kierunku. Dwa lata później uruchomiono dwuletnią architekturę na Politechnice Łódzkiej z możliwością kontynuowania kształcenia na Politechnice w Gliwicach, ale ja byłam wtedy już studentką socjologii. Na studia socjologiczne w Uniwersytecie Łódzkim zdecydowałam się w drugim semestrze klasy maturalnej. Socjologia była wówczas modnym kierunkiem, a problematyka społeczna nie była mi obca. Uczestniczyłam w dwóch edycjach Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, uzyskując z zespołem szkolnym czołowe lokaty w finałach wojewódzkich. Jestem absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Łasku, szkoły z ponad stuletnią tradycją, która stwarzała warunki dla rozwoju różnych zainteresowań. Wielu pracujących wówczas w nim nauczycieli miało wykształcenie jeszcze przedwojenne, szkoła utrzymywała kontakty z uczelniami łódzkimi: Uniwersytetem, Politechniką i Wyższą Szkołą Muzyczną.

17

**Jaki był wówczas status socjologii wśród kierunków studiów?**

Socjologia jako kierunek studiów cieszyła się w tamtym czasie dużym zainteresowaniem. W roku, w którym zdawałam egzamin wstępny, na jedno miejsce przypadało 8 kandydatów, przy limicie przyjęć zwiększonym do 50 miejsc. Należeliśmy, obok ekonomii handlu zagranicznego, do

wiodących kierunków na Wydziale. Byliśmy grupą humanistów w otoczeniu ekonomicznym. Atmosfera na studiach była wspaniała. Wysoki poziom zajęć i ciekawe życie studenckie. Socjologia łódzka była w latach 70. XX w. bardzo prężnym ośrodkiem naukowym. Byłam studentką profesora Jana Lutyńskiego i profesor Antoniny Kłoskowskiej. Profesor Jan Szczepański, który miał wpływ na kształt nie tylko socjologii łódzkiej – był przecież w tym czasie przewodniczącym International Sociological Association – wprawdzie już wyemigrował do Warszawy, ale czuło się jego obecność. Wizytówką łódzkiego środowiska socjologicznego były wtedy badania przemian struktury społecznej, społecznych skutków uprzemysłowienia, kultury masowej oraz funkcjonowania lokalnych instytucji na wsi i w mieście. I oczywiście rozwijana szkoła metodologiczna.

Studiowało się znacznie trudniej niż dzisiaj. Trzeba było zdać trzy czwarte egzaminów w pierwszym terminie, tzn. w czerwcu. Wyzwaniem był egzamin z socjologii kultury z prof. Kłoskowską, ćwiczenia ze wstępu do socjologii prowadzone przez dr Anitę Wojciechowską, obecnie prof. Miśzalską, i z makrostruktur z dr Krystyną Piotrowską, obecnie prof. Piotrowską-Marczak. Wykłady ze statystyki z doc. Tadeuszem Millerem i ćwiczenia z dr Anną Sztaudynger oraz ekonomia – wykład z prof. Anną Krajewską i ćwiczenia z dr. Jerzym Kropiwnickim były dla socjologów drogą przez mękę. Należałam do szczęśliwców, którzy zaliczyli je dobrze w czerwcu.

Studiowałam w pierwszych latach tzw. epoki Gierka i otwierania się na Europę. Oczywiście otwierania na miarę tamtych czasów. Rozwijano program praktyk międzynarodowych AISEC, organizowane były obozy studenckie w słynnej Soczewce niedaleko Płocka, działały prężnie teatry studenckie i dyskusyjne kluby filmowe.

### **Czy pamięta Pani Profesor pierwsze badania, w których uczestniczyła?**

Moje pierwsze doświadczenia badawcze to praca w charakterze ankieterki na studiach. Badanie dotyczyło natężenia ruchu w granicach Łodzi w związku z planowaną przebudową arterii komunikacyjnych w centrum miasta. Studenci w godzinach porannych na rogatek Łodzi w towarzystwie milicjantów (policjantów z czasów PRL-u) przeprowadzali ankiety z kierowcami zatrzymanych pojazdów, ustalając skąd, dokąd i w jakim celu jadą. Wyniki badań były wykorzystane w wytyczeniu dzisiejszych głównych arterii miasta: Alei Włókniarzy oraz Mickiewicza i Piłsudskiego. Po drugim roku uczestniczyłam w obozie badawczym zorganizowanym przez ówczesny Zakład Socjologii Wsi i Miasta, w czasie którego pod kierunkiem prof. Wacława Piotrowskiego realizowano badania nad funkcjonowaniem systemu instytucji w gminie Widawa w województwie łódzkim.

### **A jakie były Pani pierwsze badania w roli głównego badacza?**

Moje pierwsze samodzielne badania to projekt stanowiący podstawę pracy magisterskiej, w którym zajmując się dojrzałością szkolną uczniów szkoły podstawowej, zastosowałam technikę socjogramu, poprzedniczkę dzisiejszej, bardziej rozbudowanej analizy sieciowej. Potem były samodzielne badania do doktoratu, inspirowane w części projektem realizowanym na wspomnianym obozie naukowym.

### **Co sprawiło, że zdecydowała się Pani na kontynuowanie kariery naukowej po zakończeniu studiów?**

Zostałam na uczelni z inspiracji prof. Wacława Piotrowskiego, który kiedy kończyłam socjologię, pełnił funkcję Kierownika Studium Doktoranckiego w Instytucie Socjologii. Przewodniczył mojemu egzaminowi magisterskiemu i zaproponował mi podjęcie studiów doktoranckich. Nie skończyłam ich pełnego cyklu, bo ówczesny kierownik Zakładu Socjologii Ogólnej doc. Jan Woskowski, promotor mojej pracy magisterskiej, zaproponował mi etat asystentki. Moje zainteresowania badawcze dotyczyły wtedy socjologii oświaty i wychowania. W dysertacji doktorskiej, której był promotorem, podjęłam problematykę funkcjonowania systemu oświatowo-wychowawczego na poziomie lokalnym w teoretycznych ramach funkcjonalizmu. Mój pierwszy duży zespołowy projekt naukowy, w którym brałam udział, dotyczył miejsca nauczycieli jako kategorii zawodowej w strukturze społecznej.

19

### **Na jakim etapie kariery naukowej zainteresowała się Pani kwestią problemów społecznych?**

Z perspektywy czasu wydaje mi się, że przez cały czas mojej aktywności naukowej ta problematyka była mi bliska, ale eksplorowane wówczas zjawiska takie jak bezdomność, dysfunkcje lokalnego systemu wychowania, sytuacja ludzi młodych, nie były konceptualizowane jako problemy społeczne. Zresztą do 1989 roku badania problemów społecznych w Polsce były prowadzone w ograniczonym wymiarze. Nie było „klimatu” dla formułowania wniosków w kategoriach niedostatku funkcjonowania instytucji czy grup w państwie socjalistycznym. Dopiero w czasach transformacji systemowej lat 90. perspektywa problemów społecznych zaczęła stanowić ramy eksplorowanych zjawisk takich jak bezrobocie czy ubóstwo. Diagnozując te zjawiska w zespołowych projektach, ujawnialiśmy ich negatywne skutki i formułowaliśmy rekomendacje o konieczności podjęcia działań dla ograniczania ich skutków negatywnych. Przedmiotem naszych ocen była także reakcja, a raczej brak czy niedostateczna reakcja lokalnych i krajowych struktur władzy na obecność tych zjawisk.

Socjologią problemów społecznych jako subdyscypliną socjologiczną zajęłam się bardziej systematycznie, przygotowując dwa kursowe przedmioty: socjologię problemów społecznych dla studentów socjologii oraz problemy i zagrożenia społeczne dla studentów pracy socjalnej. Konieczne było pokazanie studentom specyfiki zjawisk stanowiących przedmiot badań subdyscypliny, jej rozwoju oraz stanu obecnego na świecie i w Polsce.

### **Jakie są najważniejsze rezultaty Pani badań?**

Moja ponad 40-letnia aktywność naukowa obejmuje zainteresowanie różnymi obszarami badawczymi. Spośród nich do najważniejszych zaliczam: analizy współczesnych procesów pauperyzacji, badania nad polityką społeczną jako kontekstem i czynnikiem w procesie przeciwdziałania/utrwalania biedy oraz badania dotyczące sytuacji młodego pokolenia, a dokładniej młodych dorosłych. To obecnie wiodący temat moich analiz.

20      Staralam się wprowadzić do socjologicznych analiz ubóstwa, bezrobocia, a także problemów młodego pokolenia kilka nowych perspektyw: perspektywę dynamiczną, temporalną oraz wspierające takie podejście koncepcje cyklu albo przebiegu życia i sieci wsparcia. Badając wskazane, w mojej ocenie, kluczowe współczesne problemy społeczne, sięgałam też do nowych koncepcji teoretycznych: NEET, *missing class*, *sandwich generation*, osiągania dorosłości i pełnej dorosłości, co pozwoliło mi ujawniać postępującą ich złożoność oraz zróżnicowanie zbiorowości biednych, bezrobotnych i ludzi młodych z punktu widzenia ich funkcjonowania w najważniejszych sferach życia. Poza tym wiedza ta – w moim przekonaniu – jest ważna dla zarządzania kluczowymi współczesnymi problemami w celu ograniczania ich skali i łagodzenia ich skutków negatywnych.

Do szczególnie znaczących rezultatów prowadzonych przeze mnie badań zaliczam ujawnienie, że współczesna bieda w różnych jej aspektach ma charakter nie tylko statusowy, ale że obok biednych „przez całe życie” dużą część kategorii stanowią okresowo borykający się z ubóstwem. Biedni nie akceptują bowiem swoich warunków życia i podejmują różne działania w celu poprawy sytuacji, pracują i sięgają po wsparcie z różnych źródeł. Dla znaczącej części biednych bieda jest krócej lub dłużej trwającą fazą w indywidualnym przebiegu życia. Wśród ważnych ustaleń moich badań wskazałabym także wnioski dotyczące struktury sieci wsparcia społecznego, tzn. dominujący udział kręgów rodzinnych, znaczący przyjacielskich i zmniejszające się znaczenie pomocy sąsiedzkiej, a także relatywnie małe wsparcie instytucji pomocowych. Natomiast w moim ostatnim projekcie NCN dotyczącym młodych dorosłych do takich ustaleń zaliczyłabym ujawnioną dużą adaptacyjność młodych Polaków do

warunków społeczno-ekonomicznych na etapie wchodzenia w dorosłość, normalizację wzorów singlowania i życia w związkach nietrwałych oraz licznych tranzycji na rynku pracy.

**Jakie postacie ze świata nauki, a zwłaszcza socjologii, mogłyby Pani Profesor wskazać jako najważniejsze inspiracje w Pani karierze?**

To klasyczne już teorie średniego zasięgu Roberta Mertona, w których skupiał uwagę na wyraźnie określanych obszarach rzeczywistości, na funkcjach i dysfunkcjach, funkcjach jawnych i ukrytych struktur społecznych oraz na typach adaptacji jednostek do warunków społeczno-ekonomicznych. Mimo że dzisiaj w rozumieniu problemów społecznych zdaje się dominować podejście konstrukcjonistyczne, bliska jest mi perspektywa obiektywistyczna. Merton w artykule z lat 60. XX w. pt. *Social Problems and Sociological Theory* pierwszy uporządkował problematykę problemów społecznych w socjologii. Czy wiesz, że Robert Merton był członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk?

**Z zajęć ze współczesnych teorii socjologicznych, tak, sam zresztą jestem fanem kryminologicznej strony analiz Mertona. Zatem Pani zainteresowanie problematyką ubóstwa ma swoje źródła w perspektywie funkcjonalistycznej...**

W wywiadzie udzielonym do publikacji pt. *Portrety polityków społecznych 2* ujawniłam już moje inspiracje literaturowe w badaniach nad procesami pauperyzacji. Studiami nad temporalnymi aspektami ubóstwa zainteresowałam się po Światowym Kongresie Socjologii w Bielefeld w 1994 roku. Na sesji zorganizowanej przez RC19 *Poverty, Social Welfare and Social Policy* dowiedziałam się o badaniach nad świadczeniobiorcami pomocy społecznej prowadzonych na Uniwersytecie w Bremie. Napisałam do ich współorganizatora prof. Lutza Leiseringa. W odpowiedzi przesłał mi kilka *working papers* z wynikami badań zespołu, a jakiś czas później także preprint współautorskiej (napisanej ze Stephanem Leibfriedem) pracy pt. *Time and Poverty in the Welfare State. The German Case*. Praca ta ukazała się w 2001 roku nakładem Cambridge University Press pod nieco zmienionym tytułem *Time and Poverty in Western Welfare States: United Germany in Perspective*. Z tej pracy dowiedziałam się o pionierskich studiach nad ubóstwem Seeboma Rowntree z przełomu XIX i XX wieku, w których połączył ryzyko życia w biedzie z cyklem życia rodziny.

Moją ważną lekturą była też książka Ruth Berrick pt. *Faces of Poverty: Portraits of Women and Children on Welfare* z 1995 roku z Center for Research on Public Social Services w School of Social Welfare na Uniwersytecie Kalifornijskim. Jej tematem jest amerykański system pomocy matkom,

opisany na podstawie doświadczeń jego pięciu beneficjentek, w tym ich walki o poprawę sytuacji rodziny, a także funkcjonujące w społeczeństwie stereotypy matek korzystających z pomocy społecznej. Z prof. Anną Zajickę z Uniwersytetu Stanowego w Arkansas, podczas jej stażu w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, analizowałyśmy ten problem w małym projekcie dotyczącym klientów pomocy społecznej oraz we współautorskim artykule na temat reformy amerykańskiego systemu pomocy dla matek z dziećmi, który ukazał się w „Polityce Społecznej”.

Mój sposób myślenia o współczesnym ubóstwie kształtowały także dwie prace Katherine S. Newman, amerykańskiej profesor socjologii: *No Shame in My Game: The Working Poor in the Inner City* z 1999 roku oraz późniejsza *The Missing Class: Portraits of the Near Poor in America* z 2007 roku, napisana wspólnie z Victorem Tan Chenem. Pierwsza dotyczy biednych pracujących i weryfikuje tezę, że praca chroni przed ubóstwem, a druga – kategorii *near poor*, osób zagrożonych ubóstwem, gdy kłopoty życiowe (rozwód, choroba) powodują ich destabilizację zawodową i życiową. Za ważną uznałam jej tezę, że w dynamicznie zmieniającym się społeczeństwie w polityce społecznej na znaczeniu powinny zyskiwać: myślenie perspektywne i koncepcje zarządzania ryzykiem społecznym, tzn. w polu zainteresowania decydentów powinny być nie tylko osoby doświadczające deficytów, ale także „potencjalne” grupy ryzyka.

22

**W 2013 roku obchodziliśmy jubileusz 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej prof. Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej. Przewodniczyła Pani wówczas komitetowi organizacyjnemu konferencji, a także była Pani współredaktorką książki jubileuszowej. Czy mogłaby Pani opowiedzieć, jaki wpływ miała na Pani rozwój naukowy prof. Kruszyńska?**

W moim rozwoju naukowym najważniejszym etapem był okres współpracy z prof. Warzywodą-Kruszyńską, która w 1981 roku objęła po doc. Janie Woskowskim kierownictwo Katedry Socjologii Ogólnej. Z jej inspiracji zainteresowałam się problematyką ubóstwa, ale także młodym pokoleniem. Brałam udział w pierwszym dużym i bardzo ważnym projekcie realizowanym w Katedrze pod jej kierownictwem – „Młoda generacja jako przedmiot i podmiot zmian społecznych” w ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych. Do problematyki sytuacji ludzi młodych wróciłam po trzydziestu latach w projekcie pt. „Polityki publiczne na rzecz pełnej dorosłości w Polsce”. Po obronie doktoratu Wisia postanowiła mnie „zagospodarować naukowo” i zaproponowała mi udział w projekcie na temat ubóstwa w dwóch podłódzkich gminach. Pamiętam, że propozycja nie zachwycała mnie. Po latach wspólnych badań wiem, że miała świetną intuicję badawczą, kierując uwagę na procesy ubożenia Polaków w czasach

transformacji lat 90. Współpraca z prof. Kruszyńską, wielokrotnie powtarzam – mistrzynią pracy zespołowej, ukształtowała mnie jako pracownika naukowo-dydaktycznego. Pierwsze pilotażowe badania na temat łódzkiej biedy zrealizowałyśmy wspólnie w 1992 roku, wyniki przedstawiałyśmy w 1993 roku na konferencji na temat *Poverty and Welfare in Central and Eastern Europe* organizowanej na Uniwersytecie Sztokholmskim, a publikowałyśmy w artykule w „Scandinavian Journal of Social Work”. Kompetencje badawcze i wiedzę nad współczesnymi procesami pauperyzacji rozwijałam, uczestnicząc w serii zespołowych projektów badawczych pod jej kierunkiem, będąc członkiem zespołu, kierownikiem tematów badawczych i konsultantką. Nauczyłam się poszukiwać innowacyjnych rozwiązań w konceptualizacji i organizacji badań oraz tego, że uzyskane wyniki należy upowszechniać na światowych i europejskich kongresach socjologii. Uczestnicząc w nich, zyskałam kapitał, także w postaci kontaktów naukowych. Z kolei odbyte staże naukowe (np. w School of Social Work na Uniwersytecie w Lund) i wizyty studyjne (na Uniwersytecie w Sunderland) były okazją poznawania funkcjonowania instytucji pomocy społecznej w krajach z dużymi osiągnięciami w tym zakresie. Nauczyłam się także, że w kierowaniu zespołem ważne jest stwarzanie możliwości młodszemu kolegom.

Muszę jednak przyznać, że zawsze inspirująca, rozwijająca współpraca z prof. Kruszyńską nie była łatwa. Sama nie potrafiłam tak twardo jak ona egzekwować oczekiwań młodszych pracowników. Wisia także sprawiła, że przesłałam bolesną szkołę informatyzacji, pracując nad artykułem, o którym przed chwilą wspomniałam. Redakcja czasopisma przysłała na dyskietce (takie były wówczas nośniki) tekst do korekty, a ja dostałam polecenie „musisz to zrobić”. W Instytucie był tylko jeden komputer i kolega dr Marek Żelazo, który potrafił go obsługiwać. Przygotowałam korektę i, choć w bólach, zdobyłam relatywnie wcześnie kompetencje informatyczne.

23

### **Jaka była Pani rola w badaniach enklaw biedy prowadzonych w latach 90. przez zespół łódzki pod egidą prof. Warzywody-Kruszyńskiej?**

Ujawnienie łódzkich enklaw ubóstwa należy do bardziej znaczących osiągnięć naszych badań zespołowych. To wynik projektu pn. „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich przestrzenne rozmieszczenie w Łodzi” realizowanego w latach 1997–1999. Uczestniczyłam we wszystkich jego etapach, tzn. konceptualizacji, badań terenowych i opracowania danych. Odpowiadałam za organizację jednego z zadań głównych projektu, tzn. analiz przestrzennego rozmieszczenia biednych w mieście. Chodziło w nim o zidentyfikowanie obszarów biedy skoncentrowanych w przestrzeni Łodzi i opisanie tych obszarów pod względem społeczno-demograficznej charakterystyki ich mieszkańców oraz mechanizmów ich popadania w biedę.

24 Realizacja tych badań w terenie była fascynującym doświadczeniem. Mapowanie łódzkiego ubóstwa wymagało przypisania biednych do przestrzeni miasta. Konieczny był adres biednego. Przyjęliśmy więc definicję administracyjną, oficjalną biedy, bo ośrodki pomocy społecznej miały adresy osób, którym przyznano zasiłek z tytułu ubóstwa. Poszukiwaliśmy jak najmniejszej przestrzennej jednostki analizy, bo w dużych przestrzeniach jak dzielnica czy jednostka administracyjna biedni są rozproszeni. Zdecydowaliśmy się na kwartał ulic, ale problemem było wyznaczenie dokładnych granic tych przestrzeni. Doktor, a obecnie prof. Iwona Jażdżewska z Katedry Geografii Miast zainteresowała się tematem opracowania mapy biedy w Łodzi i jeżdżąc na rowerze, sprawdzała, na jakim numerze domu kończy się dany kwartał i zaczyna następny. Dla każdego z ponad 800 kwartałów ulic obliczyliśmy stopę ubóstwa. Kwartały ulic o stopie ubóstwa ponad 30% określiliśmy jako mocno spauperyzowane, a ze wskaźnikiem co najmniej 40% – jako bardzo mocno spauperyzowane. W ten sposób zidentyfikowaliśmy 17 enklaw ubóstwa w Łodzi, zdefiniowanych jako co najmniej dwa sąsiadujące ze sobą mocno i bardzo mocno spauperyzowane kwartały ulic. Odsyłam do szczegółowych opisów tych miejsc w dwóch pracach zbiorowych z tych badań *Życie i pracować w enklawach biedy* (1998) i *(Życie) Na marginesie wielkiego miasta* (1999). Bliska mi perspektywa temporalna pozwoliła uchwycić mechanizmy tworzenia się enklaw wielkomiejskiego ubóstwa. Śledząc zmiany w skupiskach biedoty tylko w jednej śródmiejskiej dzielnicy Łodzi, ujawniliśmy, że tworzenie się enklaw jest wynikiem procesów żywiołowych, ale także – niestety – planowych działań władz miasta organizujących mieszkania socjalne w substandardowych kamienicach.

**Niezwykle ważne miejsce w dorobku naukowym Pani Profesor zajmują analizy procesów wykluczania społecznego. Jak ocenia Pani działania podejmowane na poziomie polityki społecznej na rzecz przeciwdziałania ekskluzji społecznej? Czy w kontekście kształtowania zadań, strategii, działań z zakresu rozwiązywania problemów społecznych jest Pani Profesor zdania, że głos świata akademickiego jest w dostatecznym stopniu słyszany (i respektowany) przez władze na poziomie krajowym i samorządowym?**

To trudne zagadnienie. Wróć do badań nad koncentracją biednych w przestrzeni geograficznej. W kolejnym projekcie pt. „Samorządy lokalne wobec problemów biedy i bezrobocia”, realizowanym w latach 1999–2003, opracowaliśmy mapę biedy województwa łódzkiego, przyjmując gminę za najmniejszą jednostkę podziału terytorialnego. Przedstawienie uzyskanych wyników władzom gmin nie udało nam się. Pamiętam, zorganizowaliśmy konferencję w Urzędzie Wojewódzkim, na którą zostali zaproszeni starostowie powiatów i wójtowie gmin. Frekwencja była skromna. Ludzie



wolą dowiadywać się o sukcesach niż o trudnościach, bo wiedza obliuguje do podjęcia działania. Próby upubliczniania wyników naukowych napotykać często na opór decydentów. Łatwiej przedostać się z wynikami do mediów, szczególnie gdy są poruszające, gdy szokują. Tak było z ujawnianiem substandardowych warunków mieszkaniowych mieszkańców enklaw ubóstwa. Łódź miała najlepszą z polskich miast diagnozę ubóstwa, ale byli przeciwnicy prezentacji miasta w dyskursie publicznym przez pryzmat problemów pauperyzacji jego mieszkańców.

### **Jak ocenia Pani wpływ wyników swoich badań (i szerzej – łódzkiej szkoły badań nad biedą) na działania władz?**

Ten wpływ moim zdaniem istnieje, choć mógłby być bardziej znaczący. Społeczna rola socjologii oznacza, że należy ujawniać, nagłaśniać zjawiska społeczne, które niepokoją. Mam przekonanie, że upublicznianie wyników badań może sprzyjać poprawie funkcjonowania wielu struktur społecznych i społeczeństwa jako całości. Trzy przykłady. W pierwszych badaniach nad klientami łódzkiej pomocy społecznej zauważyliśmy, że oficjalne statystyki korzystających z pomocy społecznej ograniczają się do liczby klientów reprezentujących gospodarstwo domowe, któremu przyznano pomoc, podczas gdy faktycznymi beneficjentami świadczeń są przecież wszyscy członkowie gospodarstwa. Od co najmniej dwóch dekad w statystykach pomocy społecznej jest kolumna dotycząca łącznej liczby członków w gospodarstwach domowych klientów, bo to jest faktyczna liczba osób uzależnionych od zasiłku. Gdy ujawniliśmy w badaniach stygmatyzujące praktyki stosowane wobec biednych uczniów w szkołach, rekomendowaliśmy szkolenia dla nauczycieli z zakresu procesów wykluczenia i praktyk inkluzywnych. Upubliczniliśmy je na seminarium z udziałem Rzecznika Praw Dziecka. Myślę, że dzisiaj jest większe zrozumienie dla sytuacji dzieci z rodzin doświadczających deficytów. Mam także przekonanie, że wskazanie łódzkich enklaw ubóstwa miało wpływ na procesy modernizacji centrum Łodzi. Program „Mia100 kamienic” obejmuje przecież ujawnione przez nas przestrzenie koncentracji biednych w tej części miasta. Wiele z tych miejsc zmieniło się nie do poznania, choć nadal jest dużo do zrobienia.

25

### **Wspomniała Pani Profesor o społecznej roli socjologii. Na ile, w Pani ocenie, socjologia powinna służyć celom praktycznym? Jakie miejsce zajmuje w socjologii aplikacyjne podejście do uprawiania dyscypliny?**

Powinna służyć praktyce. Myślę, że zarówno w badaniach naukowych, jak i w procesie kształcenia socjologów w większym zakresie niż kilka dekad temu kładzie się nacisk na funkcje aplikacyjne socjologii. Socjologia dostarcza uporządkowanej wiedzy na temat różnych przejawów

życia społecznego w skali mikro, mezo i makro, formułuje także oceny. Ta wiedza powinna być wykorzystywana w procesie podejmowania decyzji na różnych szczeblach zarządzania publicznego. Jest to niezbędne w kontekście pogłębiającej się złożoności świata społecznego. Inna sprawa, czy socjologia dzisiaj nadąża za potrzebami praktyki, czy wyniki badań mają walor aktualności. Moim zadaniem wzrasta zapotrzebowanie na wiedzę ekspercką, problemem jest, kto ją tworzy i jak jest wykorzystywana przez decydentów.

Rozwój socjologii problemów społecznych w ostatnich trzech dekadach, także w Polsce, dokumentuje moim zdaniem wyraźny wzrost zainteresowania wśród socjologów badaniami łączącymi funkcje poznawcze i aplikacyjne. Zjawiska społeczne z różnych poziomów organizacji społeczeństwa zaczęto badać przez pryzmat standardów życia. Niewątpliwie sprzyjały temu głębokie przewartościowania w sposobach myślenia i organizacji życia społecznego, w tym postępująca jego demokratyzacja. Na znaczeniu zyskiwał kontekst samoorganizowania się zbiorowości w celu przywrócenia harmonii społecznej. W tytułach polskich publikacji pojawiła się kategoria „problemy społeczne”, np. *Problemy społeczne w grze politycznej* z 1995 roku, współautorska praca *Labirynty współczesnego świata: kluczowe problemy społeczne w kształceniu pracowników socjalnych* z 1998 roku czy autorski podręcznik prof. Krzysztofa Frysztackiego *Socjologia problemów społecznych* z 2009 roku. Dokonała się instytucjonalizacja tej problematyki w postaci tworzonych zespołów badawczych, powoływanych na uczelniach katedr i zakładów oraz uruchamianych w instytutach socjologii kierunków typu praca socjalna, komunikacja społeczna. Do programów studiów socjologicznych wprowadzono kursy mocniej akcentujące zastosowanie wiedzy socjologicznej w praktyce. Socjologowie są powoływani do zespołów eksperckich dla władz różnych szczebli. Sama przez jedną kadencję pełniłam funkcję wiceprzewodniczącej Rady Pomocy Społecznej przy Ministrze Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej.

26

### **Jak ocenia Pani rolę polskich socjologów w kształtowaniu, rozwijaniu, profesjonalizacji pracy socjalnej?**

Do lat 90. XX wieku kształcenie pracowników socjalnych w Polsce było prowadzone głównie w trybie policealnym i na wybranych kierunkach pedagogicznych. Socjologowie włączyli się szeroko w proces kształcenia pracowników socjalnych, gdy reforma pomocy społecznej zrodziła zapotrzebowanie na profesjonalne służby socjalne, a zgodnie z nową ustawą o pomocy społecznej z listopada 1990 roku pracownikiem socjalnym mógł być absolwent kilku kierunków studiów wyższych, w tym pracy socjalnej i socjologii, oraz innych kierunków po ukończeniu

specjalizacji w zakresie organizacji pomocy społecznej. Praca socjalna jako kierunek studiów pojawiła się na polskich uczelniach w początkach lat 90. Początkowo jako specjalność na socjologii, z czasem jako samodzielny kierunek realizowany w instytutach socjologii na poziomie licencjackim i kolejno – w pierwszej dekadzie XXI wieku – na poziomie magisterskim. Programy kształcenia w uniwersyteckich ośrodkach socjologicznych budowane były z wykorzystaniem wiedzy teoretycznej oraz – co ważne – wyników badań prowadzonych w środowiskach doświadczających deficytów. Nawiązaliśmy kontakty z praktykami z instytucji pomocowych, co łącznie sprzyjało kształceniu profesjonalizmu, który określałoby posiadanie wysokich kompetencji teoretyczno-praktycznych, określona postawa etyczna, umiejętności działania na rzecz jednostek i grup zgodnie z wyznaczonymi standardami.

**Jakie są, zdaniem Pani Profesor, najważniejsze wyzwania współczesnej polskiej socjologii? Jakie nowe zagrożenia społeczne uznałaby Pani za priorytetowe dla współczesnej polskiej socjologii?**

To szeroki temat podejmowany ostatnio coraz częściej w publikacjach. Podzielę się kilkoma uwagami.

Zagrożenia dla socjologii wynikają ze zmieniającej się roli nauki, ale też transformacji samej socjologii jako dyscypliny naukowej. Zmniejsza się społeczna legitymizacja roli naukowców stanowiąca podstawę uprawiania nauki. Jednocześnie państwo współczesne przestaje być jedyną agendą finansującą naukę, co też nie sprzyja jej autonomii. Nauki społeczne, w tym socjologia, także w wymiarze instytucjonalnym, mające tendencję do upolityczniania się, natrafiały i natrafiają na więcej trudności w relacjach z instytucjami państwa, rynku i mediów, które jako nośniki wiedzy i informacji stały się konkurencją dla wiedzy naukowej.

W dynamicznym i coraz bardziej złożonym współczesnym świecie trudno ustalać prawidłowości życia społecznego, bo perspektywa czasu ogromnie się skróciła, ale nadal jest miejsce dla uprawiania refleksji socjologicznej. Naukowe instrumentarium, którym dysponuje socjologia, pozwala głębiej opisywać i wyjaśniać rzeczywistość społeczną. Świat bowiem w swojej postępującej złożoności potrzebuje – jak nigdy dotąd – analiz interdyscyplinarnych, w których podejście socjologiczne łączy dwie właściwości: dojrzałą myśl teoretyczną oraz obszar rozlicznych badań empirycznych i aplikacyjnych postrzegam jako ciągle użyteczne. Socjologia traci jednak funkcję integrującą wyjaśnianie złożoności świata. Socjologia ma od dawna charakter hybrydowy, ale niepokoi obserwowana dzisiaj jej postępująca subdyscyplinizacja. W ostatnich 3–4 latach prawie podwoiła się liczba sekcji w ramach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Na

obrzeżach socjologii konstytuują się samodzielne dyscypliny, np. komunikacja społeczna, nauki o rodzinie, które zawłaszczają przedmiot badań socjologicznych. Socjologia systematycznie traci swoją jednolitość, co zagraża jej autonomii naukowej.

I wreszcie pojawienie się *data science*, podejścia, które w systematyczny, ilościowy sposób zajmuje się analizą gromadzonych cyfrowo danych dotyczących zachowań ludzi. Analizy te na ogół nie korzystają z dorobku socjologii ani w zakresie tradycji teoretycznej, ani w odniesieniu do metod badawczych. Zastępują jednak socjologię (i inne nauki społeczne) poza światem akademickim.

### **W jakim kierunku będzie się rozwijać, zdaniem Pani Profesor, socjologia problemów społecznych w Polsce i na świecie?**

Myślę, że czasy ponowoczesności, z ich ogromną dynamiką, zmiennością i towarzyszącym im nasileniem ryzyka i niepewności, w których na znaczeniu zyskują refleksyjność i wiedza ekspercka, sprzyjają rozwojowi socjologii problemów społecznych. Auguste Comte sytuował socjologię w gronie podstawowych nauk wyjaśniających rzeczywistość społeczną, definiując ją w *Podstawach filozofii pozytywnej* jako metodę badań, za pomocą której można zlikwidować wszelkie „schorzenia społeczne”, np. bezrobocie, brak opieki zdrowotnej, nieograniczony czas pracy, pracę dzieci. Mówiąc językiem współczesnym, wskazane przez twórcę socjologii zagrożenia nie straciły na aktualności, mimo ogromnego postępu cywilizacyjnego. A obok nich pojawiły się nowe rodzaje ryzyka o ogromnych negatywnych konsekwencjach dla funkcjonowania człowieka: problemy ekologiczne, nowe uzależnienia czy terroryzm i cyberprzemoc. Pandemia z dużym prawdopodobieństwem zmniejszy dostęp do rynku pracy, poszerzy obszary ubóstwa, chorób psychicznych i wykluczenia z edukacji. Myślę także, że ewolucja badań problemów społecznych od podejścia przedmiotowego, w którym poszukuje się odpowiedzi na pytanie, jakich deficytów doświadczają ludzie, do podejścia podmiotowego, ale nie w rozumieniu „które grupy doświadczają deficytów”, lecz „jak doświadczający deficytów postrzegają swoją sytuację w jej szerszym kontekście społeczno-ekonomicznym, co przeżywają, czy i jakie widzą możliwości zmiany swojej sytuacji, jak organizować dla nich wsparcie, nie pozbawiając ich godności i podtrzymując ich partycypację społeczną”, określa obszary naukowej i empirycznej eksploracji w ramach socjologii stosowanej.

**Co uznaje Pani za największy sukces w swojej karierze naukowo-dydaktycznej? Co w pracy naukowej i dydaktycznej sprawia Pani największą satysfakcję?**

Nie będę oryginalna, jeśli powiem, że realizacja w trzech rolach wyznaczonych pracownikowi naukowo-dydaktycznemu na uczelni: naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Współtworzyłam łódzką szkołę badań nad biedą i pomocą społeczną, która zyskała uznanie w środowisku naukowym nie tylko socjologów. Wyzwaniem dydaktycznym dla zespołu, którego byłam członkiem, była organizacja kształcenia w zakresie pracy socjalnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Uczestniczyłam w realizacji tego zadania. Wykształciliśmy znaczącą część profesjonalnych pracowników socjalnych wyposażonych w wiedzę z zakresu pracy socjalnej i organizacji instytucji pomocy społecznej, ale wzbogaconą o wiedzę dotyczącą specyfiki problemów w regionie, w którym podjęli zatrudnienie. Bardzo ważna jest dla mnie w pracy dydaktycznej opieka promotorska nad pracami dyplomowymi. Prowadziłam z sukcesem kilka doktoratów, w tym Twój, Andrzej, oraz ponad 250 łącznie prac magisterskich i licencjackich. Trudno uwierzyć, że wypromowałam aż tylu dyplomantów, ale zostałam samodzielnym pracownikiem z uprawnieniami do prowadzenia prac magisterskich w okresie boomu edukacyjnego przełomu wieków, kiedy korytarze Wydziału były wypełnione studentami przez wszystkie dni tygodnia.

Mam też dużo satysfakcji z działalności organizacyjnej zarówno na Wydziale – w związku z pełnieniem przez dwie kadencje funkcji prodziekana – jak i w strukturach pozauczelnianych. Z mojej inicjatywy i pod moim kierunkiem pracował zespół dla opracowania Internetowego Systemu Dokumentacji Osiągnięć Pracowników. Efektem prac zespołu było narzędzie, które pracownicy wypełniają każdego roku, a struktury wydziałowe wykorzystują gromadzone w nim dane. Ten mój pomysł był reakcją na niezwykle uciążliwe i pracochłonne zbieranie danych dotyczących aktywności pracowników na okoliczność przygotowywania różnych sprawozdań. Na Wydziale pracowało wówczas blisko 500 pracowników, w tym ponad 350 pracowników naukowych w blisko 50 katedrach. Jako prodziekan ds. nauki powołałam także komisję składającą się w dużej części z młodych naukowców (osób do 30. roku życia), aby uczestniczyli w podziale znaczących wydziałowych środków na projekty naukowe. Uznałam za ważne, aby młodzi naukowcy mieli bezpośredni wpływ, a nie za pośrednictwem swoich promotorów, na dystrybucję środków na granty badawcze, publikacje i udział w konferencjach naukowych. Współkieruję Komitetem Nauk Demograficznych PAN w obecnej kadencji oraz od kilku lat Sekcją Pracy Socjalnej PTS i Kapitułą Konkursu im. Prof. Elżbiety

Tarkowskiej. Ramy Konkursu stanowią współczesne procesy ubożenia i wykluczenia społecznego podejmowane w pracach naukowych i materiałach medialnych.

**Od początku swojej kariery akademickiej była Pani Profesor związana z Katedrą Socjologii Ogólnej, później Katedrą Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej, w której w 2015 roku objęła Pani kierownictwo, pełniła Pani tę funkcję do 2019 roku. Jak ocenia Pani ewolucję kierunków badań Katedry?**

Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej powstała z inspiracji prof. Warzywody-Kruszyńskiej w związku z uruchamianym w Instytucie Socjologii kierunkiem kształcenia w zakresie pracy socjalnej. Wiodącym w niej nurtem badawczym były głównie poznawcze, a z czasem także aplikacyjne aspekty współczesnych procesów pauperyzacji. Wszyscy w Katedrze zajmowaliśmy się problematyką ubóstwa, choć w różnych kontekstach. Jednocześnie wielu z nas prowadziło jakieś własne badania. Moim dodatkowym obszarem badawczym było zjawisko bezrobocia, zwłaszcza bezrobocia młodzieży. Grażyna Mikołajczyk zajmowała się już problematyką niepełnosprawności, a Piotr Szukalski – procesami demograficznymi, w szczególności starzeniem się społeczeństwa. Kiedy w 2015 roku objęłam kierownictwo Katedry, trochę się wyczerpywało zainteresowanie procesami pauperyzacji w Polsce. Uznałam wówczas, biorąc pod uwagę także potrzeby dydaktyczne, że powinno się bardziej zróżnicować profil badawczy zespołu. Rozwój naukowy młodszych kolegów oraz ewolucja składu Katedry, która odmłodziła zespół, sprzyjały realizacji zamierzeń. Andrzej Kacprzak po obronie dysertacji doktorskiej pod moim kierunkiem rozwija z sukcesem socjologię przestępczości, dr Paulina Bunio-Mroczek eksploruje po doktoracie problematykę gentryfikacji wielkomiejskiej modernizowanej przestrzeni, a dr Marcin Gońda zajmuje się złożonymi procesami migracyjnymi. Badania nad ubóstwem kontynuują dr Małgorzata Potoczna zajmująca się bezdomnością oraz mgr Iwona Kudlińska-Chróścicka – wykluczeniem społecznym i stygmatyzacją społeczną biednych kobiet. Małgosia Potoczna jest też katedralnym ekspertem od organizacji kształcenia w zakresie pracy socjalnej. Najmłodszy stażem dr Joanna Szto-bryn-Giercuszkiewicz i dr Zbigniew Głąb wzmocnili nurt badań nad niepełnosprawnością. Opuszczałam Katedrę, mając świadomość jej dużego potencjału naukowo-badawczego i organizacyjnego.

**Jako niezwykle doświadczona badaczka co mogłaby Pani Profesor doradzić młodszym koleżankom i kolegom, w tym osobom, które są dopiero na początku swojej kariery naukowej?**

Młodzi pracownicy naukowcy mają dzisiaj bardzo dobre warunki rozwoju, jeśli chodzi o dostęp do literatury światowej oraz umiędzynarodowienie nauki i szkolnictwa wyższego. Aby sprostać wzrastającym wymaganiom naukowym, w tym dotyczącym publikacji, konieczne jest funkcjonowanie w środowisku ogólnopolskim i międzynarodowym oraz aplikowanie o granty. Sprzyjają temu szeroko dostępne dla nich staże naukowe i granty adresowane do młodych. Także projekty przygotowywane przez zespoły z różnych uczelni, w tym zagranicznych, mają większe szanse w postępowaniach konkursowych. Bez środków finansowych i kontaktów naukowych trudno o sukces w pracy naukowej.

**Czy na zakończenie naszej rozmowy jest może jeszcze jakaś kwestia, którą chciałaby Pani Profesor poruszyć?**

W rozmowie nie było okazji wspomnieć o moim funkcjonowaniu na pograniczu dwóch dyscyplin naukowych. Badania nad bezrobociem i ubóstwem zbliżyły mnie do środowiska polityków społecznych. Prezentowałam wyniki badań na międzynarodowych i ogólnopolskich konferencjach z ich udziałem. Perspektywa socjologiczna, którą prezentowałam podczas tych spotkań, spotkała się z uznaniem, czego wyrazem jest zaproszenie mnie do wspomnianego na początku rozmowy drugiego tomu *Portretów polityków społecznych*, prezentującego średnie pokolenie polskich polityków społecznych, oraz przyznanie mi Medalu im. Edwarda Abramowskiego.

I jeszcze jedna konstatacja. Od dwóch lat pracuję w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, uczelni, w której socjologia ma długą, ponad 90-letnią tradycję. Przejście na inną uczelnię nie było dla mnie decyzją łatwą. Propozycję pracy w SGGW otrzymałam znacznie wcześniej. Zdecydowałam się w 2020 roku. Nie tylko dlatego, ale w dużym stopniu dlatego, że moja wnuczka, która mieszka w Warszawie, podjęła naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Uznałam, że to okazja, żeby więcej czasu poświęcić rodzinie. Czas pandemii, związana z nim praca zdalna i konieczność utrzymywania dystansu w kontaktach społecznych, szczególnie z dziećmi, spowodował, że nie spotykamy się często. W moim nowym miejscu pracy dzielę się posiadaniem doświadczeniem akademickim, ale też obserwuję, jak funkcjonuje socjologia na uczelni o profilu przyrodniczym. To ciekawe nowe doświadczenie.

Kończąc rozmowę, chcę podziękować za inspiracje i współpracę wszystkim osobom – moim nieżyjącym i żyjącym autorytetom, moim rówieśnikom, ale także wielu młodszym koleżankom i kolegom – które spotkałam w akademickim życiu.